

Stary człowiek i marzenie o morzu

Pani Ania ma 82 lata. Ponad pół wieku mieszka w jednym miejscu w Bielsku-Białej i nigdy nie rusza się z miasta. Marzy o tym, żeby poczuć zapach morza. Tymczasem jednak, aby przeżyć żywiła się jedynie budyniem...

Pani Ania ma marzenie, i to od tylu lat, że już nawet nie pamięta od ilu, aby kiedyś zobaczyć, jak wygląda prawdziwe morze, poczuć zapach morskiej wody. Nie wierzy jednak, aby zdążyła się jeszcze przekonać o tym na własnej skórze. - *Wie pan, nigdy nie byłam na żadnych wczasach, tak się jakoś poukładalo w moim życiu - wzdycha. - Zawsze była bieda i nic więcej. Tyle, aby dzieci wykarmić, czasem komuś pomóc w tajemnicy przed świętej pamięci mężem. Cóż. Każdemu Pan Bóg daje brzemię. Dla mnie miał widocznie taki plan - milknie na moment. - Ale zaraz! Po co ja to panu opowiadam? O mnie nie ma co pisać, naprawdę! Moje życie jest takie pospolite!*

Nie każdemu się udało

Nie ma ludzi przezroczywych, niewarunków kilku słów. Każdy z nas tworzy sobą ja-

orka na ugorze. Moja mama urodziła w sumie jedenaścioro dzieci. Ale pierwsze siedem umarło już w pierwszych dniach po porodzie. Nam się udało, chociaż teraz został mi już tylko jeden brat, a i to nie wiem dokładnie, czy jeszcze żyje.

Nici z żółtego

W Beskidach panią Anię przywiózł mąż. - Pochodził stąd i pewnego dnia, w 1962 roku, trafił do Grodna. Zobaczył mnie w jakimś klubie - wspomina. - I wpadliśmy sobie w oko. Kilka miesięcy później odbył się ślub, a później przeprowadzka pani Ani do Bielska-Białej. - *Tutaj, do tego mieszkania właśnie - dodaje z uśmiechem na twarzy. Mieszkanie komunalne, skromne, ale czyste, chociaż pachnące historią. - Przydałby się remont - tłumaczy pani Ania. - Wilgoć tu jest, no i te ciemne ściany... Siedzę tu cały*

- *Ale nici z tego będą, bo... no wie pan... jak tu zbierać te parę groszy?*

Budyniowa dieta

Od kiedy kilka lat temu zmarł mąż Ani, kobieta żyje z własnej emerytury raz to niecałe 1100 złotych na miesiąc. - *mieszkanie mam prawie pięćset do powiedziecie na leki, prawie sto za telefon, trochę trzeba na jakieś naprawy przyjeżdżać bo mieszkanie już zażytkowe jest, na je trochę na jedzenie - wylicza pani Ania. - Tylko niech pan nie ucieka wzrokiem. - Tylko niech pan nie daje mojego nazwiska, nawet imię nie wstyd. Nie chcę żeby ludzie gadali... jak to jest. Proszę mi obiecać. Obiecuję. Zmieniam więc jej imię na pytanie, jak za parę groszy dziennie udaje się przeżyć. Kobieta nie od razu odpowiada.*



ZOBACZYĆ BAŁTYK

Czy czytacie Kronikę Beskidzką, jeśli tak to pewnie znacie opisaną historię Pani Ani, u nas Ratownicy Nadziei to Pani Halinka (oba imiona zmienione), która jest pod naszą stałą opieką a dokładnie pod opieką naszej wspianej wolontariuszki Agnieszki, która dba o wszystko i ogarnia jak tylko może. Jednak jak...

Zeskanuj kod qr aparatem telefonu lub wejdź pod adres

<https://zrzutka.pl/7xktcj>

